

Jerzy
MYŚLIŃSKI

**Ilustrowany Kurier Codzienny. Księga
pamiątkowa w stulecie powstania
dziennika i wydawnictwa 1910–1939**

red. Grażyna Wrona, Piotr Borowiec,
Krzysztof Woźniakowski
„Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Kraków–
Katowice 2010, ss. 546, ilustr.

**Ilustrowany Kurier Codzienny. A Jubilee Book
Commemorating the Centenary of the IKC Daily
and Publishing House 1910–1939**

Pierwszy ogląd tego dzieła, na które składają się prace 21 autorów i równocześnie 3 redaktorów, skłania do opinii o jego nad wyraz oryginalnym kształcie formalnym i merytorycznym. Zwykle tego typu książki zawierają przewagę materiału dokumentacyjnego, omawiana natomiast składa się głównie z prac interpretacyjnych dobranych z zamysłem wszechstronnego zaprezentowania zarówno wydawnictwa, jak i wydawanego przez blisko trzy dekady pierwszego polskiego dziennika ocenianego jako sensacyjny. Tylko dwie pozycje w tej książce mają charakter dokumentacyjny, a są to: kalendarium wydawnictwa i życia jego twórcy oraz dokumentacja bibliograficzna tematu. Jest sprawę oczywistą, że tego typu inicjatywa wydawnicza może zostać zrealizowana tylko na gruncie zastanego dorobku badawczego, tak tedy redaktorzy dzieła musieli się z tym liczyć i nie mogli planować zadań niemożliwych do realizacji. To, czego dokonali, zasługuje na wielkie uznanie.

Niektórzy historycy mediów przesuwają chronologię ukazania się pierwszego polskiego dziennika sensacyjnego o dekadę wcześniej, jednak w przypadku lwowskiego „Wieku Nowego” trudno mówić o nowoczesności. „Ilustrowany Kurier Codzienny” („IKC”) od pierwszego numeru poczynając nastawiony był na zasięg szerszy niż tylko lokalny krakowski, ekspansję na inne zabory rozpoczął już w latach pierwszej wojny światowej, a kontynuował z powodzeniem w dwudziestoleciu międzywojennym.

Wśród historyków prasy pierwszy Wiesław Władyka zmierzył się na początku lat osiemdziesiątych minionego stulecia z ogólną charakterystyką treści i zawartości tego dziennika w zestawieniu z innymi tytułami podobnego charakteru. Jego opinie

są przytaczane przez autorów studiów szczegółowych pomieszczonych w tym dziele (wyjątkiem jest syntetyczne spojrzenie na charakter tego dziennika), dziwnym jednak trafem nazwisko tego autora nie znalazło się w indeksie nazwisk.

Omawiana księga opiera się na dwóch pierwszoplanowych autorach znanych z wcześniejszych cennych źródłowych publikacji; jest to przede wszystkim autor aż czterech tekstów a zarazem autor wydanych w 2005 roku dwóch cennych książek o wydawnictwie „IKC” oraz o produktach tegoż wydawnictwa — Piotr Borowiec, który i w tej książce pomieścił dwa obszernie teksty o podobnej tematyce — oraz Adam Bańdo, autor książki o problematyce kulturalnej na łamach „IKC” z 2006 roku, tu zaś prezentujący najogólniejszy syntetyczny tekst o „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” otwierający część medioznawczą dzieła. W tym miejscu już wymienię przeczytane z największą uwagą refleksje o śladach „IKC” w polskiej prasie po 1945 roku autorstwa Sylwestra Dzikiego, który jest też współautorem kalendarium biografii twórcy „IKC”, Mariana Dąbrowskiego, i koncernu prasowego, który stworzył.

Nim przejdę do krótkiej charakterystyki całej zawartości tego dzieła, inicjatywy ze wszech miar cennej i trafnej, ukazującej się w roku 350-lecia prasy polskiej, rozpoczętej przecież w Krakowie „Merkuriuszem Polskim”, zasygnalizuję opinie, jakie wyniosłem z seminarium dyplomowego na studiach dziennikarskich, o charakterze „IKC” i innych międzywojennych tytułów sensacyjnych w Polsce w porównaniu z dzisiejszymi sztandarowymi polskimi tabloidami, też przecież nazywanymi gazetami sensacyjnymi. Oto uczestnicy tych seminariów twierdzą z największym przekonaniem, że zarówno „IKC”, jak równoległe warszawskie „czerwoniaki”, to raczej spokojne i poważne tytuły w zestawieniu z dzisiejszymi polskimi i innymi europejskimi tabloidami. I wcale nie chodzi w tych ocenach o krzykliwy materiał ilustracyjny, lecz o formę i treść pomieszczanych tekstów.

W drugiej części księgi, klasycznie medioznawczej, poza sygnalizowanym już wprowadzeniem Adama Bańdy znajdzie czytelnik trojakiemu rodzajowi opracowania: o „IKC” funkcjonującym w ówczesnym systemie prasowym (obszerne źródłowe opracowanie o „IKC” wobec cenzury autorstwa Grażyny Wrony); wybrane wątki treściowe w „IKC” (Polska wobec Niemiec w 1939 roku pióra Ewy Fogelzang-Adler, znakomity i oryginalny artykuł Marka Miławickiego OP o wyznaniach chrześcijańskich wobec polskiej „racji stanu” w ideologii „IKC”); wreszcie charakterystykę zawartości dodatków i innych periodyków koncernu „IKC” („Kurier Filmowy”, „Światowid”, „Na szerokim świecie”, szkic o poezji na tych łamach oraz o problematyce morskiej), z kolei obszerny artykuł o problematyce kobiecej w „IKC” i w dodatkach dla kobiet pióra znawczyni polskiej prasy kobiecej — Zofii Sokół, nadto Ewa Wójcik scharakteryzowała „Kalendarz »IKC«”, a Marcin Żynda opisał ilustrowany tygodnik sportowy „Raz, dwa, trzy”. Autorka niedawnej publikacji o „Tajnym Detektywie” zapewne nie była przez redaktorów proszona o publikację na ten temat, a kontynuowanie zainteresowania tym najbardziej sensacyjnym fragmentem sukcesu koncernu „IKC” jako zjawiska społecznego był bez wątpienia tego godzien.

Trzecia część książki poświęcona jest sylwetkom współtwórców „IKC” i innych periodyków koncernu. Jest tu ciekawy w formie tekst Adama Bańdy o Marianie Dąbrowskim („fakty i mity”), nadto szczegółowo został on opisany w kalendarium Sylwestra Dzikiego i Michała Rogoża w części pierwszej. Są natomiast sylwetki twórców i publicystów „IKC”: Jana Stankiewicza, Tadeusza Olszewskiego (Piotra i Anny Borowiec), Stanisława Petersa (Agnieszki J. Cieślikowej), Włodzimierza Długoszewskiego pióra Czesława Michalskiego. W ostatniej części opisana została twórczość ludzi „IKC” na wojennej emigracji (Zygmunta Nowakowskiego przez Jolanę Chwastyk-Kowalczyk i Zbigniewa Grotowskiego pióra Krzysztofa Woźniakowskiego). W poprzedniej części książki Dominika Giza omówiła współpracę Tadeusza Boya-Żeleńskiego z „IKC”.

W czwartej części książki są jeszcze dwa znakomite i pomysłowo skonstruowane teksty o śladach „IKC” w prasie krakowskiej (i nie tylko) po 1945 roku w kraju. O pierwszym z nich, ogólniejszym, zachwycony nim wspominałem wcześniej, w drugim Wanda Matras-Mastalerz omówiła „młodszego brata” „IKC” — niezapomniany „Przekrój”, który — choć nadal się ukazuje (o zgrozo — w Warszawie!), nie jest już nawet młodszym wnukiem „IKC”. Autorce trudno było równie odkrywczo przedstawić ten wątek, jako że „Przekrój” ma już pokaźną literaturę, w większości wspomnieniową. Ma też w Krakowie surowych krytyków (nad nimi autorzy książki przeszli do porządku dziennego), którzy w swych publikacjach zupełnie nie zachwycili się zawartością tego tygodnika, który, jak to ujął Stefan Bratkowski, w swoich czasach jako zjawisko „nie mogło istnieć, a istniało”.

Jest w tej księdze prawie wszystko o „IKC”, co powinno się w niej znaleźć przy obecnym stanie wiedzy historyków mediów. Autorowi niniejszego omówienia brakuje właściwie prezentacji jednego tylko tematu, mianowicie źródłowej charakterystyki zawartości, treści i twórców „Kuriera Literacko-Naukowego”, który przez 15 lat był trybuną popularyzacyjną (i chyba nie tylko) krakowskiej profesury i twórców, którzy wykorzystywali ją do prezentowania szerokiej publiczności czytelniczej swoich dokonań, tematów ważkich, a czasem tylko ciekawostek; kontynuowali oni tym samym pomysł długowiecznego dodatku do urzędowej „Gazety Lwowskiej” (o rzadszej niż „Kurier...” częstotliwości) — „Przewodnika Naukowo-Literackiego” (1873–1919) Władysława Łozińskiego i Adama Krechowickiego. Nie chciałbym tym postulatem w żadnym razie deprecjonować artykułu Adama Bańdy na ten temat z 1999 roku — mam jednak na myśli obszerniejszą analizę prasoznawczą, na co ten specyficzny periodyk bez wątpienia zasługuje.

Przed 1918 rokiem krakowski konserwatywny „Czas” był jednym z nielicznych polskich gazet codziennych cytowanych w europejskich przeglądach prasy. Nie wiem, czy podobny sukces odniósł kiedyś „Ilustrowany Kurier Codzienny”; zapewne, zwłaszcza pod koniec istnienia, jego opinie były przedmiotem zainteresowania za granicą jako głos jednego z sektorów polskiej opinii publicznej. W związku z tym szkoda wielka, że redaktorzy dzieła nie zechcieli udostępnić zainteresowanym spo-

za Polski krótkiego angielskiego encyklopedycznego streszczenia głównych wątków, podjętych w książce, a mamy się czym pochwalić. Dobrze, że inicjatorzy wydania tej książki pokonali opisane we wstępie bariery i udostępnili je przynajmniej polskiemu czytelnikowi, dyskurs humanistyczny bowiem musi być prowadzony przede wszystkim w języku ojczystym. Były już na naszym gruncie podobne inicjatywy (stulecie „Gazety Lwowskiej” w 1911 roku w 250-lecie prasy polskiej!), dobrze, że są one nadal kontynuowane.